

W rocznicę zwycięstwa pod Stalingradem

7 lat temu, 2 lutego 1943 r. zakończyła się największa bitwa w dziejach wojen, bitwa stalingradzka. W dniu tym ostatecznie skapitulowały dwie doborowe armie hitlerowskie, otoczone i rozgromione przez bohaterów Armii Radzieckiej.

Im bardziej oddala nas czas od tego przełomowego wydarzenia ostatniej wojny, jakim była bitwa stalingradzka, tym jaśniejsze i wyraźniejsze staje się jego historyczne znaczenie. Któż jeszcze dziś może wątpić, że pod Stalingradem narodziła się Armia, kierowana przez wielkiego zwycięstwą nad hitlerystami? „Stalingrad — powiedział Stalin — był zwycięstwem niemieckiej armii faszystowskiej. Jak wiadomo po pogromie stalingradzkim Niemcy nie zdołali już przyjść do siebie”.

Bitwa stalingradzka toczyła się w skomplikowanej sytuacji strategicznej i politycznej. Zaczęła się latem 1942 roku, gdy po załamaniu się ofensywy niemieckiej na Moskwę, na jesieni 1941 roku hitlerowscy dowódcy podjęli plan zdobycia stolicy ZSRR przez zastosowanie wielkiego manewru okrążającego, przez odcięcie jej od Kaukazu, Wołgi i Uralu i zaatakowanie jej od wschodu. Głównym, centralnym punktem tego planu było zdobycie Stalingradu, zajmującego kluczowe położenie na Wołdze.

W połowie lipca 1942 roku potężne ugrupowanie wojsk niemieckich ruszyło na Stalingrad, licząc na zdobycie go do 25 lipca.

Naczelne dowództwo Armii Radzieckiej przeniknęło plan wroga i towarzysze Stalin w rozkazie do wojsk radzieckich pisał: „Obrona Stalingradu i rozgromienie wroga, idącego z zachodu i południa na Stalingrad, posiada decydujące znaczenie dla całego naszego frontu radzieckiego”. Żołnierze radzieccy rozumieli, że nie wolno oddać miasta i dopuścić hitlerowców do Wołgi. Zrozumieli to również mieszkańcy Stalingradu, którzy wszyscy, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, z bezprzykładowym bohaterstwem bronili wspólnie z żołnierzami swego rodzinnego miasta.

Cały świat z zapartym tchem śledził gigantyczne zmagania toczące się

w ruinach Stalingradu. W uciemięzonych ludach Europy odżyła nadzieja. Podziwiając, bohaterskich obrońców Stalingradu, prosili ludzkie przeobrażenia, że z tej obrony narodzi się zwycięstwo. Nie wierzyli w nie ludzie małego ducha i reakcyjni politycy burżuazyjni, dla których wówczas, jak dziś, niepojęta była siła tkwiąca w socjalistycznym narodzie radzieckim.

W czasie obrony Stalingradu przybył do Moskwy Churchill dla przeprowadzenia rozmów z rządem radzieckim w sprawie utworzenia drugiego frontu w zachodniej Europie. Z filmu „Bitwa Stalingradzka”, opartego na autentycznych dokumentach, wiemy dziś, że w czasie tych rozmów Churchill oświadczył: „ciężko mi to powiedzieć, ale w obecnej chwili nie widzę siły, która by zapobiegła upadkowi Stalingradu”. Na co otrzymał odpowiedź Molotowa: „Panie premierze: jest taka siła — zwie się Związek Radziecki. Związek Radziecki i jego Armia nie oddadzą tego miasta wrogowi”.

Ani Churchill, ani Hitler nie przeciwstawiali, że w tym samym czasie, gdy obrońcy Stalingradu kruszyli w bohaterskim oporze ofensywę niemiecką, Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej organizowało kontrofensywę, której celem było nie tylko oswobodzenie Stalingradu, ale całkowicie rozgromienie szturmowej armii niemieckiej i odwrócenie biegu wojny na korzyść ZSRR. Rozkaz Naczelnego Wodza, Józefa Stalina, z dnia 7 listopada 1942 roku głosił: „Niedaleki jest ów dzień, kiedy wróg pozna siłę nowych ciosów Armii Czerwonej. Przyjdzie chwila, gdy i dla nas nadejdzie dzień radości”. Chwila ta przyszła w 12 dni później, gdy 19 listopada rozpoczęła się kontrofensywa wojsk radzieckich pod Stalingradem. W tym dniu wojska Frontu Donkiego, dowodzone przez marszałka Rokossowskiego, ruszyły w kierunku południowo-wschodnim. Gromiąc nieprzyjaciela, nawiązały one w cztery dni później łączność z wojskami Frontu Stalingradzkiego, które nacierały w kierunku północno-zachodnim. Obie armie niemieckie, skoncentrowane pod Stalingradem, znalazły się w kotle.

Na próżno dowództwo niemieckie starało się przerwać okrażenie swych wojsk. Spieszące na odsiecz okrażonym wojskom Paulusa, armie niemieckie, włoskie i rumuńskie zostały jedna po drugiej rozbite. 8-go stycznia dowództwo radzieckie wystosowało ultimatum do otoczonych armii niemieckich z żądaniem kapitulacji. Gdy Niemcy na wyraźny rozkaz Hitlera odrzucili to żądanie, nastąpił końcowy etap bitwy. Armie radzieckie zaczęły zacieśniać żelazny pierścień okrażający wojska Paulusa. 26 stycznia ugrupowanie jego rozbite zostało na dwie części. 2 lutego ustal wszelki opór Niemców. Bitwa stalingradzka została zakończona. Marszałek artylerii, Woronow i gen. plk. Konstanty Rokossowski, którzy kierowali operacją, pisali w raporcie do towarzysza Stalina:

„Wykonując Wasz rozkaz — wojska Frontu Donkiego o godzinie 16.00 2-go lutego 1943 r. zakończyły rozbić i zlikwidować nieprzyjacielskie ugrupowanie pod Stalingradem”.

Zwycięstwo pod Stalingradem osiągnięte zostało dzięki waleczności i patriotyzmowi żołnierzy radzieckich i narodu radzieckiego, który stał w obronie swej socjalistycznej ojczyzny i w obronie ujarzmionych przez hitlerizm narodów. Zwycięstwo to było owocem stalinowskiej strategii i taktyki — dowodem jej wyższości nad strategią wroga. „Nie ulega wątpliwości” — pisał towarzysze Stalin — że tylko słuszną strategią dowodziła Armia Czerwona i giet-

ka taktyka naszych dowódców — wykonawców mogły doprowadzić do tak wybitnego wyniku. Jak otoczenie i zlikwidowanie pod Stalingradem ogromnej doborowej armii niemieckiej, liczącej 330 tysięcy ludzi”.

Zwycięstwo pod Stalingradem miało ogromne znaczenie wojenne i polityczne. Stało się jasne dla wszystkich, że Związek Radziecki zdolny jest sam, bez pomocy innych państw, rozbić armię hitlerowską. Zwycięstwo pod Stalingradem i dalsze zwycięstwa odniesione w następstwie przez Armię Radziecką nad wrogiem przetrząsnęły Churchilla i innych reakcyjnych polityków, którzy liczyli na słabość Związku Radzieckiego. Zmusiło ich to do zmiany ich polityki i utworzenia w 1944 r. drugiego frontu w Europie Zachodniej. Chcieli oni w ten sposób zapobiec temu, żeby Związek Radziecki nie zakończył sam wojny w Europie, bojąc się rewolucyjnych konsekwencji z tego wynikających.

Imperialistyczni politycy nie byli jednak w stanie pomniejszyć decydującej roli jaką odegrał Związek Radziecki w rozgromieniu hitlerystów. Wynikiem tego były rewolucyjne przemiany, jakie zaszły w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, powstanie w tych krajach ustroju demokracji ludowej i ich rozwój ku socjalizmowi w oparciu o najściślejszy sojusz klasowy ze Związkiem Radzieckim.

Podobne przemiany, aczkolwiek później, nastąpiły również na ogromnych obszarach Azji, po rozbiu przez Związek Radziecki militarystów japońskich. Źródłem tych wszystkich zwycięstw klasy robotniczej i uciskanych ludów w Europie, w Chinach, w Korei, a obecnie w Wietnamie była nieśmiertelna epopeja stalingradzka, przełomowe wydarzenie w zmaganiach między starym i nowym światem.

Rocznica zwycięstwa pod Stalingradem jest dniem chwwały oręża radzieckiego, dniem wyższości sił socjalizmu nad siłami gnijącego i skazane go na zagładę kapitalizmu, dniem przypominającym, że klasa robotnicza i jej sztabar socjalizm i pokój muszą zwyciężyć. W dniu tym historia przypomina handlarzom śmierci i podżegaczom do nowej wojny, knującym w Waszyngtonie swe łobozne plany, że ich zbrodnicze zamysły mogą się skończyć tylko fiaskiem i sromotną klęską.

J. CYWIAK

Wypowiedź gauleitera

Galeria amerykańskich gauleiterów w krajach Europy Zachodniej wzbogaciła się o jeszcze jedno nazwisko. Chodzi mianowicie o p. Jacobsa, któremu Departament Stanu powierzył stanowisko kontrolera wojskowego we Włoszech. Tak więc obecnie Wall Street rządzić będzie we Włoszech za pośrednictwem duetu: Zellerbach przedstawiciel planu Marshalla i Jacobs, przedstawiciel paktu atlantyckiego. Jeśli do tych dwóch nazwisk dodamy jeszcze nazwisko ambasadora amerykańskiego w Rzymie — Dunna, będziemy mieli pełny skład osób, które kierują krokami de Gasperi, Saragatów i Pacciardich.

Potwierdzenie tego, że o sprawach Włoch decyduje się nie w parlamencie i rządzi włoskim, ale w luksusowej siedzibie ambasady amerykańskiej w Rzymie, znajdujemy w wypowiedzi samego Jacobsa. Ten ostatni, nie bawiąc się w zachowanie pozorów oświadczył przedstawicielowi oficjalnej agencji włoskiej, Ansa, że zajmie się „sprawą udzielania zleceń na produkcję materiałów wojennych dla przemysłu włoskiego”. W języku codziennym oznacza to, że od p. Jacobsa w imieniu amerykańskiego Departamentu Stanu decydować będzie o produkcji włoskiego przemysłu wojennego, decydować będzie o jakości i ilości produkcji wojennej itd. W suwerennym państwie nie do pomyślenia jest, by cudzoziemiec, przedstawiciel obcego mocarstwa mógł sobie tak bezceremonialnie postępować. De Gasperi i jego klika zrezygnowali już jednak dawno z suwerenności Włoch.

Rok czy dwa lata temu panowie z Atlantyku bawili się jeszcze w zachowanie pozorów, a wszystkie swe posunięcia, zmierzające do skolonizowania krajów Europy Zachodniej, ubierali w szatki słownictwa dyplomatycznego, usiłując w ten sposób, jak się okazało zresztą bezskutecznie, stwarzać iluzję że de Gasperi, Schuman, Spaak są panami własnych kroków. Dziś, jak to m. in. widzimy na przykładzie wypowiedzi Jacobsa, cały bagaż słownictwa dyplomatycznego odrzucono jako zbędny, odrzucono frazesy, w które nikt już nie wierzy. Panowie Zellerbach i Jacobs czują się we Włoszech jak na własnym folwarku i nie uważają za stosowne ukrywać tego faktu.

Ale, tak na wszelki wypadek nie zaszkodziłoby, gdyby zapoznali się z losami innych gauleiterów, co byli i przemineli, np.: Franka, Heydricha i innych.

Przegląd prasy radzieckiej

Ogromna wyższość ustroju kołchozowego

W zamieszczonym na łamach „Iswiesti” artykule wstępnym pt. „Ogromna wyższość ustroju kołchozowego” czytamy:

Rok 1939 był w rolnictwie radzieckim okresem nowych, wybitnych sukcesów. Z komunikatu Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR dowiedzieliśmy się, że globalna produkcja rolnictwa przekroczyła poziom roku 1940.

Zbiory globalne upraw zbożowych wyniosły 7,6 miliarda pudów, przewyższając cyfry przed-

wojennego roku 1940 i osiągając bezmała rozmiary, przewidziane przez plan pięcioletni na rok 1950.

Bujny wzrost rolnictwa socjalistycznego uwarunkowany jest w znacznym stopniu wzrostem jego wyposażenia w sprzęt techniczny. W roku 1949 rolnictwo otrzymało do dyspozycji 150 tys. traktorów o przeciętnej mocy 15 koni mechanicznych, 29 tys. kombajnów, w tej liczbie — 12 tys. samobieżnych, 64 tys. ciężarówek i ponad 1600 tys. narzędzi przyczepowych i innych maszyn. Ogółem rolnictwo radzieckie otrzymało w roku ubiegłym od przemysłu 3—4 razy więcej traktorów, samochodów i maszyn rolniczych, niż w ciągu przedwojennego roku 1940.

Kołchoźnicy i pracownicy zatrudnieni w kołchozach, realizując z wielkim zapałem postanowienie partii i rządu o 3-letnim planie rozwoju spółdzielczej hodowli bydła użytkowego. W ciągu ostatniego roku zorganizowano w kołchozach, około 120 tys. nowych farm.

Pomyślny przebieg ma realizacja stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. W roku 1949 prawie dwukrotnie przekroczono plan zadrzewienia ochronnego.

Sukcesy rolnictwa radzieckiego mają bezpośredni związek z życiem, z warunkami bytu każdego człowieka radzieckiego, bowiem postęp w rolnictwie socjalistycznym przyczynia się do stałego podnoszenia stopy życiowej ludności.

Wzrosły dochody chłopstwa zarówno z gospodarstwa kołchozowego, jak i działek przyzgodowych. W przeliczeniu na cenę towarów przeciętne dochody chłopów, przypadające na jednego pracownika, były w roku 1949 o 14 proc. wyższe, niż w roku 1948 i o przeszło 30 proc. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940.

Wszelkierne i wsłaniałe osiągnięcia ustroju kołchozowego w okresie powojennym to nowy dowód przewagi socjalistycznego systemu gospodarki nad systemem kapitalistycznym.

Wraz z całym krajem wieś kołchozowa przygotowuje się energicznie i w sposób zorganizowany do wyborów. Rozwinęło się szeroko współzawodnictwo socjalistyczne dla uczczenia wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Uczestnicy współzawodnictwa starają się jak najlepiej przygotować do akcji siewnej, zorganizować wzorowy chów bydła w okresie zimowym, osiągnąć nowe sukcesy w dziedzinie wzmocnienia organizacyjno-gospodarczego kołchozu i doskonalenia kwalifikacji kadr kołchozowych. Stosując się w swej pracy do wskazań towarzysza Stalina, kołchoźnicy dążą do tego, aby rok 1950 stał się okresem nowego, potężnego rozwoju wszystkich gałęzi rolnictwa socjalistycznego.

«Demokracja» amerykańska w akcji

W przeglądzie prasy zagranicznej, zamieszczonym na łamach gazety „Trud” pt. „Demokracja” amerykańska w akcji” czytamy:

W czasie pobytu w Birmingham (stan Alabama) senator Gion Taylor (kandydat na wiceprezenta USA z ramienia partii postępowej w wyborach 1948 roku) wszedł do kościoła nie głównym wejściem, lecz przez boczne drzwi, „dla Murzynów”.

„Zuchwały” ten postępek nie uszczeli senatorowi na sucho. Władze Birmingham pociągnęły go niezwłocznie do odpowiedzialności sądowej za popełnione „przestępstwo” i skazały na... 180 dni więzienia!

Niedawno odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym, który wyrok w „sprawie” senatora Taylora utrzymał w mocy.

Tak więc — konkluduje gazeta — życie wplata coraz to nowe smutne laury do wieńca „demokracji” amerykańskiej.

W mieście Valdosta (stan Georgia) władze zaarrestowały małżonków White i zabroniły im dzieciom uczęszczać do szkoły dla „białych” na tej podstawie, że jeden z przodków pani White był jakoby Murzynem. Ponieważ, w myśl obowiązujących na południu USA ustaw, małżeństwo mieszane uważane jest za „przestępstwo”, przeto małżonkowie White zasiadają krótko na ławie oskarżonych.

W mieście Kościuszko (stan Missisipi) trzech „białych” Amerykanów wtargnęło wieczorem 8 stycznia do domu Murzyna, Thomasa Harrisa. Bandyci zamordowali Harrisa i troje młodych dzieci oraz ciężko ranili starszą dziewczynkę w wieku lat 14-u. Przedstawiciel miejscowych władz policyjnych oświadczył cynicznie, że morderstwo to było wynikiem „pomyłki”.

W początkach bieżącego roku zarejestrowano w Stanach Zjednoczonych 5 wypadków zynchowania Murzynów. Jednocześnie prezydent Truman nie szczędził w swych orędziach noworocznym różnym kolodom, reklamując dobrodziejstwa „demokracji” amerykańskiej.

Narody Związku Radzieckiego przygotowują się do wyborów do Rady Najwyższej ZSRR

W STALINOWSKIM OKRĘGU WYBORCZYM MOSKWY

Masy pracujące Stalinowskiego Okręgu Wyborczego w Moskwie starają się uczcić wybory nowymi zwycięstwami produkcyjnymi.

W fabryce żarówek cała zmiana majstra Pietrowa codziennie wykonuje zadanie w 117 proc. W fabryce urządzeń elektrycznych dla samochodów wysunęły się na czoło Brygady Najwyższej Jakości, Konowałowej, Nowikowej, Sinelnikowa i Graczej.

UDZIAŁ UCZNIOWYCH W KAMPANII WYBORCZEJ

Uczni i pracownicy nauki w Leningradzie czynnie uczestniczą w przygotowaniach do wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. W punkcie agitaacyjnym 51-go odcinka Okręgu Moskiewskiego

Okręgu Wyborczego „wygłosił” przemówienie członek Akademii Nauk, E. Pawłowski. Uczony opowie o wyborach o wyższości i nędzy pracujących w świecie kapitalistycznym i o swoich obserwacjach poczynionych w czasie licznych podróży zagranicą.

W Swierdłowskim okręgu wyborczym dziesiątki profesorów, uczonych i wykładowców Uniwersytetu im. A. Zdanowa prowadzi wśród wyborców pracę agitaacyjną i propagandową.

WSPÓŁZAWODNICTWO GIGANTÓW METALURGICZNYCH

Podsumowano wyniki pracy współzawodniczących ze sobą gigantów metalurgii — kombinatów Magnitogorskiego i Kuźnieckiego.

W czwartym kwartale obydwu kombinatów z nadwyżką wykonano plan w zakresie wydobycia rudy żelaznej, wypalania koksu, wtopu surowców i stali oraz produkcji walców ki. Wybitne sukcesy osiągnęli robotnicy Kombinatu Magnitogorskiego. Stosując szybkościowe metody wytopu stali wykonali ze znaczną nadwyżką ustalone progresywne normy techniczne — ekonomiczne wykorzystania urządzeń fabrycznych, surowca i materiałów i wyprodukowali w roku 1949 więcej stali i walców, niż przewidywał plan na rok 1950. 100 brygad zdobyło tytuł Załóg Najwyższej Jakości.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie w czwartym kwartale 1949 roku przyznano załozce Kombinatu Magnitogorskiego.

PLENUM ZARZĄDU ZWIĄZKU PISARZY RADZIECKICH

Dnia 31 stycznia na XIII Plenum Zarządu Związku Pisarzy Radzieckich rozpoczęła się dyskusja nad referatem generalnego sekretarza Związku A. Fiediejewa „O krytyce literackiej”. W dyskusji podkreślano, że walka o jakość krytyki literackiej to walka o jej partyjność, o jej wysoką ideowość, o ścisły związek z życiem. Dnia 1 lutego Plenum kontynuowało dyskusję nad referatem A. Fiediejewa.



Demonstracja protestacyjna robotników w Rzymie przeciwko krwawej masakrze w Modenie, w czasie której policja Scałby zamordowała 6 robotników i raniła 12-tu. Na transparentach napisy: „Praca z Scałbą”, „Praca z Scałbą — szcłem SS-policji”, „Praca z Scałbą i czarnym rądem”.

70 aktywistów wiejskich zdobyło wiedzę w Powiatowej Szkole PZPR w Częstochowie

Zamierzenia i plany były śmiałe. Postawił je przed sobą Komitet Wojewódzki, postawił przed sobą Komitet Miejski i Powiatowy w Częstochowie: na terenie miasta na powstać w krótkim czasie Powiatowa Szkoła PZPR dla aktywistów wiejskich. W przeciągu 6 tygodni na ona przygotować do wypełniania zadań partyjnych na wsi 70 chłopów matorolnych. Szkoła ma ich zapoznać z podstawami marksizmu - leninizmu, uścisnąć słuchaczy w oręż walki klasowej, nauczyć ich zrozumienia otaczającej rzeczywistości i praktycznej, codziennej działalności na wszystkich dziedzinach politycznego i gospodarczego życia wsi.

Plan został zrealizowany. Trzy piętrowy budynek, w którym mieszali się dawniej Powiatowy Komitet PZPR, został oddany po gruntownym remoncie Powiatowej Szkole Partyjnej. Zorganizowano w nim praktycznie umebłowaną salę seminaryjną i wykładową, czytelnię i bogato zaopatrzoną w podręczniki i aukowe bibliotekę, czyste, wygodne i widne sypialnie.

W szybkim czasie zorganizowano spółdzielnicę wstępujących i przystąpiło do egzaminów wstępujących, którym poddano licznie zgłaszających się do szkoły kandydatów. Po egzaminach wstępnych — został stworzony 70-osobowy zespół słuchaczy, złożony z robotników rolnych i matorolnych aktywistów w wieku od 20 — 50 lat.

Zespół słuchaczy przystąpił do trudnej pracy. Zaledwie 46 słuchaczy miało za sobą ukończoną 7-klasową szkołę powiatową, reszta nie ukończyła nawet 4 klasówki. Zdanie 3-ich słuchaczy miało za sobą szkołę średnią i też nie w całości ukończoną.

Nie łatwo więc było sprostać zadaniom, jakie postawił przed słuchaczami kierownictwo szkoły partyjnej: w przeciągu 6 tygodni słuchacze mają przyswoić sobie kilkanaście zagadnień z dziedziny historii międzynarodowego ruchu robotniczego ze szczególnym uwzględnieniem dziejów walk polski robotników i chłopów z wyzyskiem kapitalistycznym - obywatelstwem, z dziedziny budowy fundamentów socjalizmu w Polsce i istoty demokracji ludowej, z dziedziny nauki o ZSRR i naukowych podstawach przebudowy życia gospodarczego wsi.

Wykłady geografii gospodarczej, nauka o korzeniach, stanowiącym i urzędowym komentarzem wiadomości w nich zawartych — to były przecież również nowe dla słuchaczy zagadnienia.

Jeden z asystentów — tow. Edward Kuczyński tak określił trudności, jakie musieli pokonać słuchacze, wykładowcy i asystenci w pierwszych dniach nauki:

— Nasi słuchacze musieli się nauczyć sztuki słuchania wykładów, a wykładowcy — musieli przyswoić sobie sztukę wykładania słuchaczom, nie przyzywającym do słuchania wykładów, nie umiejącym robić notatek, nie będącym w stanie skupić zbyt długo uwagi na wykładanym przedmiocie.

Po pewnym czasie wyłonili się zdolniejsi słuchacze. Spośród słuchaczy zorganizowano grupy samopomocowe, które pomagały słabszym, prowadząc z nimi pogadanki, dyskusje i tłumacząc nie do końca zrozumiane po wykładzie zagadnienia.

Grupy samopomocowe spełniły nieźle swe zadania. Poziom słucha-

czy zaczął się szybko wyrównywać.

W pierwszych dniach nauki — dostrzeżono u wielu słuchaczy mechaniczne, jedynie pamięciowe przyzwyczajenie do wykładów. Znalezione na to również rady: stawiano zagadnienia — każąc samodzielnie wypracować wnioski, przy czym poprawiano jednocześnie błędne sformułowania, podkreślając słuszne wnioski i sprostowania.

Aby ułatwić słuchaczom notowanie ważniejszych części wykładów — wykładowcy wypisywali na tablicy w porządku chronologicznym kluczowe tezy wykładu, a poza tym dyktowali syntezę poszczególnych wykładów.

Zdarzały się jednak wypadki, że mimo tych ułatwień, poszczególni słuchacze mieli nadal trudności z przyswojeniem nowych wiadomości. W tych wypadkach stosowano metodę indywidualnych dyskusji i rozmów, metodę polegającą na wykręcaniu luk w opanowaniu wiadomości, po siadanych przez słuchacza i wypełnianiu tych luk przez powtarzanie sformułowań i określeń, których znaczenie tłumaczono tak długo, aż słuchacz mógł już samodzielnie mówić na dany temat.

Dzięki dobrej organizacji szkolenia i zastosowaniu odpowiednich metod nauki — Szkoła Partyjna w Częstochowie może się poszczycić dobrymi osiągnięciami, do których należą: wzorowa dyscyplina, panująca wśród słuchaczy, wyrobienie wśród nich wysokiego poczucia obowiązku i karności, solidarna, koleżeńska pomoc wzajemna w nauce i przyswojeniu w krótkim czasie dużego zasobu wiadomości, których praktyczne zastosowanie w terenie — da niezawodnie zamierzone rezultaty.

Kierownictwo szkoły, wzorując się na doświadczeniach szkół partyjnych różnego typu, stosując własne, dopasowane do warunków lokalnych i poziomu słuchaczy, metody nauki — zdobyło poważne doświadczenie, które pomoże do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników na drugim z kolei kursie Partyjnej Szkoły Powiatowej w Częstochowie, zaczynającym się w najbliższym czasie.

Roman Grzywnowicz

Na froncie współzawodnictwa pracy

Józef Nowak — przodownik pracy i sportowiec z RZO

— Nie przyzwyczailiśmy się jeszcze do nowego roku. Gdy mówimy o sukcesach, to zawsze wspominamy tu poprzedni rok — rok naprawdę dla nas i dla naszych zakładów przełomowy — mówi nam w przyjacielskiej pogawiedce tow. Nowak — matrosowiec — rekordzista z RZO.

No, bo pomyśleć: na naszym oddziale jeszcze w marcu ub. roku było zaledwie 20 współzawodniczących — dziś we współzawodnictwie bierze udział cały oddział, a samych matrosów (tych najlepszych) jest ponad 20. Tow. Józef Nowak jest skromny. Gdy mówi o sukcesach zeszłorocznych, o współpracy z RZO z „Komuną Paryską” — bratnią fabryką obuwia w Moskwie i o doświadczeniach tej współpracy, o nowo powstałym ruchu matrosowskim — nie wspomina o sobie.

A tow. Nowak pobł rekord w wysiłku wierzchoł ustanowiony przez Gmitrykowskiego: wysiłki o 73 procent więcej, niż on zwiększając swoją wydajność przeciętnie o 80 procent.

Gdy mu to przypominamy — jest wyjątkowo zadowolony. Zwalając „winę” na dostawców, — że towar przychodzący na oddział był dużo lepszy, niż poprzednio, dlatego to i wydajność podskoczyła.

O całym zespole, o oddziale swoim opowiada chętnie: prosi specjalnie o podkreślenie, że właśnie oni, z „manipulacji wierzchoł” dali państwu 60 mil. oszczędności.

— No, a jak w domu? — pytamy.

— W porządku. Na życie się zarobi, tylko... żeby mieszkankę mi zmieniła, bo mam strasznie wilgotne.

Tow. Nowak ma jedno marzenie, które (jak sądzimy) pragnie od dawna zrealizować. Jako najlepszy kolarz Radomia chciałby bardzo startować w wyścigu Warszawa—Praga. Trenować będzie sam. Ma nadzieję, że się go Radom nie powstydzi — byle by tylko powołano go przedtem na obóz treningowy. — Dlaczego nie miałbym być i tu przodownikiem? Z.D.

Nasi korespondenci piszą.

Robotnicy Państwowych Zakładów Pasów, Artykułów Technicznych i Rymarskich w Radomiu dbają o szkoły

Robotnicy Państwowych Zakładów Pasów, Artykułów Technicznych i Rymarskich w Radomiu objęli protektorat nad szkołą Nr. 19 im. Karola Świerczewskiego, na Zakładowych i dużo troski i starania o tę szkołę przejawiają. Rozumiejąc, że dzieciom oprócz nauki potrzebna jest zabawa, dostarczyli im zabawek i różnego sprzętu sportowego. W związku z 70 rocznicą urodzin Generalissimusa Józefa Stalina, robotnicy — opiekunowie szkoły postanowili ofiarować 1-godzinny zarobek na szkołę. Uzbierało się przeszło 22.000 zł. Za tą sumę zostały zakupione książki do biblioteki szkolnej. Uroczyste wręczenie książek odbyło się 21.I.1950 r. w świetlicy fabrycznej, w obecności kierownictwa szkoły, szkolnego Komitetu Rodzicielskiego,

przedstawicieli Związku Zawodowego i organizacji partyjnych. Część artystyczna wykonali dzieci. Na zakończenie kierownik szkoły w krótkich słowach podziękował robotnikom. A z największym uznaniem spotkał się tow. K. Noga, pracownik PZPAT i R w Radomiu, członek Komitetu Rodzicielskiego, który pierwszy podjął myśl o objęciu protektoratu nad tą szkołą i dużo włożył pracy, by wszystko to zorganizować.

Wiktor Pawlak

Sprawy Bezpieczeństwa i Higieny Pracy — ruszają

Dwa artykuły o Bezpieczeństwie i Higieny Pracy w KZWM, zamieszczone w „Słowie Ludu”, przyczyniły się w znacznym stopniu do zaktywizowania pracowników naszych zakładów w tej dziedzinie. Na miesięcznych naradach oddziałowych robotnicy wysunęli szereg postulatów, które rozpatrywane są obecnie przez referat BHP. Zgłasza się także wiele osób ze swymi indywidualnymi sprawami do kierownika referatu BHP, ob. Dziubińskiego. Godne uwagi są przeprowadzane obecnie inspekcje, związane z ogłoszonymi artykułami. W ostatnich dniach było ich kilka. Na terenie KZWM zjawili się Inspektor Pracy, byli również przedstawiciele Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

Niestety, referat BHP nadal funkcjonuje w jednoosobowym składzie. Wydaje się jednak, że sytuacja ulegnie w najbliższych dniach zmianie. W każdym razie zadowolimy się na dobro to, że została położona podloga na Piaszkach, choć jeszcze nie wykończona, że robotnicy zaopatrzeni zostali w hełmy z wdmuchiwanym powietrzem, oraz pracownicy Wyświetlarni — w mleko.

Jerzy Olczyk

Przypatrmy się Świetlikowej Woli

Koło Związku Młodzieży Polskiej w Świetlikowej Woli, gm. Policzna, powiat Koźmierzka zostało założone 15 stycznia 1949 roku. Liczyło członków 17. Już po rocznej pracy wzrosło do 33 członków i stało się pierwszym kołem na terenie powiatu. Koło zorganizowało duży wysiłek w świetlicy w zniszczonym budynku podworskim, aby mieć miejsce na rozrywki kulturalne. Pierwsze zebrania w świetlicy odbywały się tak, że uczestnicy musieli stać, bo nie mieli na czym usiąść. Aby zapobiec temu przyniesli następnym razem pustałki i deski i zrobili prowizoryczne ławki, a stół wypożyczył im gospodarz.

Dzięki wysiłkom członków i pomocy starszego społeczeństwa, świetlica, która rok temu świeciła pustkami, dziś każdego dnia jest wypełniona po brzegi młodzieżą i starszym społeczeństwem.

Nie tylko zabawa należy do programu świetlicy. Nie brak tu czasopiśm i prasy.

Obecnie koło „własnym przemysłem” zbudowało sobie scenę. Zarząd Powiatowy ZMP w Koźmierzce przydzielił im 6 tysięcy zł na zakupienie sprzętu świetlicowego.

Brakuje w tym kole tylko sekcji zawodowej — gospodarczej, gdyż dotychczas młodzież nie była tym zagadnieniem w stopniu dostatecznym. Sekcja taka, która będzie interesować się przebudową wsi, powstanie wkrótce.

G. Pachomow

Państwowe Ośrodki Maszynowe otoczą opieką półdzielnice produkcyjne

Spółdzielczość produkcyjna jest najważniejszą drogą do unowocześnienia naszej gospodarki chłopskiej. W gospodarstwach zespołowych warzą się bowiem pełne możliwości zastosowania nowoczesnych maszyn rolniczych oraz najnowszych zdobyczy z dziedziny agrobiologii i ogrodnictwa. Aby te możliwości jak najpełniej wykorzystywać, a jednocześnie zapewnić powstającym coraz liczniej oddziałom produkcyjnym wszelką niezbędną pomoc techniczną i fachową, państwo tworzy obecnie w różnych rejonach kraju Państwowe Ośrodki Maszynowe (POM). W ciągu bieżącego roku planuje się uruchomienie 30 reorganizowanych obecnie 30 bieżących, 100 nowych POM-ów, z których połowa powstanie jeszcze w okresie zimowym — przed rozpoczęciem wiosennych robót w polu.

Aby należycie wypełnić swą rolę POM będą posiadały duży tabor sprzętu mechanicznego. Każdy ośrodek będzie dysponował 20 — 50 traktorami różnych typów wraz z pełnym i kompletnym maszynami towarzyszącymi, co pozwoli obsłużyć kilka a na et kilkanaście gospodarstw zespołowych, skupionych w pewnym rejonie. Już w tej chwili istnieją takie punkty spółdzielni w wielu powiatach. Np. w powiecie Przemyskim w pierwszej połowie stycznia br. zarejestrowano 8, a w pow. Nysa w okresie od 1 do 25 stycznia aż 17 nowych oddziałów produkcyjnych. Zadaniem tych nowych placówek jest dozarzenie gospodarstwom spółdzielniczym potrzebnych do prac maszyn i narzędzi wraz z obsługą oraz oświecenie tych gospodarstw stałą opieką i służbą im fachową radą.

Jednocześnie POM, dysponując szlącym wyposażeniem technicznym, będą mogły lepiej i dokładniej obsługiwać spółdzielnię, a także odpowiednio wykorzystywać posiadane maszyny. Ważny jest również fakt, że prace maszyn rolniczych odbywać się będą pod kierownictwem agronomów, a więc zgodnie z wymogami agronomiki, co przyczyni się do stałomniejszej uprawy roli i do dalszego zwiększenia jej wydajności.

Bogate wyposażenie POM stwarza również możliwość wykorzystania maszyn w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i w indywidualnych gospodarstwach chłopskich — w tym stałemu wypadku tylko przy zgłoszeniach zespołowych. Aby jak najbardziej związać POM z gromadami, personel ośrodków, dobiera się przede wszystkim spośród młodzieży z okolicznych wsi, a przede wszystkim ze wsi półdzielniczych.

Młodzież ta przygotowująca jest o pracy fachowej na specjalnych kursach lub w odpowiednich szkołach. Pierwsze kadry fachowców do reorganizowanych w okresie zimowym Państwowych Ośrodków Maszynowych są już częściowo przygotowane, a częściowo ukończą szkolenie w tym i marcu br., tak, aby utworzone POM mogły przystąpić już do pierwszych prac wiosennych w po-

Paweł Koczetkow, słynny hutnik radziecki uczy swych towarzyszy pracy

Huczy gigantyczna fabryka. Buzuje ogień w piecach martenowskich. Z okienek pieców widać żółte, oślepiające języki płomieni. Ze skupieniem i w milczeniu pracują hutnicy, by wreszcie, spojrzawszy na zegarek, wypuścić iskrzącą się stal w koryta form.

To drugi martenowski oddział Dnieprodzierżyńskich Zakładów Metalurgicznych. Tutaj, przy ósmym piecu, pracuje słynny mistrz szybkiej wytopów stali, Paweł Koczetkow. Nazwisko jego znane jest wszystkim radzieckim metalurgom: wniósł on nieoceniony wkład w rozwój trybickich wytopów stali. Koczetkow uważany jest za autora teorii, jego słów pilnie słuchają hutnicy, z jego zdaniem liczą się członkowie Akademii i uczeni metalurgowie.

Przyszedłszy do drugiego oddziału martenowskiego na początku zmiany. Ósmy piec dopiero co wydał kolejny spust stali — kilkadziesiąt ton wysokogatunkowego metalu. W czarnej kosiuli, w kapciach i ocienionych okularach, Koczetkow, jak sternik stoi przy dźwigniach. Reguluje dopływ gazu do pieca, osłabia nieco jego ciąg, automatycznie podnosi kłapki okienek kontroli napełnienia pieca. Majster patrzy na zegarek, jego pomocnicy szybko wypełniają dekolitem otwory okien kontrolnych.

Nie zmarnować ciepła — na to zwrócona jest cała uwaga Koczetkowa. Ogień zwiększa się. Podjeżdża załadunkowa siłownia i w jednej chwili wagonik surowca wpada do pieca.

Oprawdajac mnie starszy inżynier, Kowalenko, z chronometrem w ręku sprawdza czas trwania każdej czynności. Tego dnia Koczetkow dokonał kolejnego wytopu w ciągu 5 godzin 55 minut (przy normie — 7 godzin) i otrzymał z każdego metra kwadratowego pieca 9,7 tcn metalu.

Koczetkow jest urodzonym nowatorem, prawdziwym pionierem

technicznego postępu w wytopianiu stali.

Starając się przekazać swe czterdziestoletnie doświadczenie młodym metalurgom, opowiada im:

— Tajemnica moich sukcesów leży w znajomości techniki, w umiejętności wykorzystania każdej minuty pracy. Radziecka ojczyzna dała nam tak wspaniałą technikę, że wystarczyłoby nie wykorzystywać jej w całej pełni.

Paweł Koczetkow nie tylko praktycznie uczy hutników. Wygłasza on również odczyty przed szerokim gronem metalurgów, hutników, inżynierów i majstrów. Niedawno Rada Naukowa Dnieprodzierżyńskie go Instytutu Metalurgicznego zaprosiła go, aby wygłosił odczyt o technologii szybkiej wytopów stali dla studentów starszego kursu i absolwentów instytutu.

Paweł Koczetkow doskonale podbudował swój referat technicznymi wyliczeniami. W przemówieniu swym nie tylko podzielił się ze słuchaczami własnym doświadczeniem, ale śmiało oświadczył, że „na naszych radzieckich piecach mamy możliwość otrzymać wytop stali o rozmiarze 10—12 ton z metra kwadratowego pieca, licząc zaś wytopów powyższych dwukrotnie w stosunku do obecnie osiągniętych”.

— Ale, by to osiągnąć — powiedział Koczetkow, kończąc swe przemówienie — wy. ludzie nauki, poświęćcie pomoc nam, praktykom, w udoskonaleniu technologii.

Koczetkow postawił przed uczniami szereg praktycznych i teoretycznych problemów, jak np. zagadnienie przyspieszenia spalania się węgla, mniejszenia procentu siarki w metalu i szereg innych.

Rada Naukowa Instytutu na specjalnym posiedzeniu omawiała zagadnienia poruszone przez Koczetkova i postanowiła urządzić wspólnie posiedzenie z hutnikami — stachami nowcami oraz inżynierami i technicznymi zakładów im. Dzierżyńskiego. Tak oto z inicjatywy Koczetkova nawiązana została współpraca uczo-

nych i praktyków. Na mocy postanowienia Ministerstwa Szkół Wyższych, hutnik, Paweł Koczetkow, mianowany został członkiem Rady Naukowej Instytutu Metalurgicznego.

Rozmawiamy z Pawłem Koczetkowem w jego zacisznym domku przy ulicy Krasnoarmiejskiej. Z ożywieniem opowiada nam, że oprócz pracy w fabryce ogromnie interesuje się sadownictwem.

— Byłem niedawno w domu wypoczynkowym w Soczi. Podarowali mi tam ze dwadzieścia pięknych wieloletnich kwiatów — wspaniałych magnolii, olbrzymich dali i innych.

Spoglądam na leżące na stole starannie ułożone listy z pieczęciami pocztowymi Leningradu, Krzywego Rogu, Zdanowa, Nowosybirska, Moskwy. Paweł Koczetkow prowadzi ożywioną korespondencję ze swoimi liczными uczniami, pracującymi w fabrykach metalurgicznych i hutach. Pośród dawnych wychowanków majstra znaleźć można wiele nazwisk dobrze znanych w kraju piszą do niego i ludzie nieznajomi, proszą o radę, wypowiadają swoje uwagi.

Stary majster opowiada, jak przed czterdziestu laty, jako mały chłopiec, przyszedł ze swej rodzinnej wsi do miasta Kaminskoje (obecnie Dnieprodzierżyńsk), gdzie z trudem dostał się do oddziału martenowskiego. Trzy lata był na osobistych usługach majstra, marząc przez cały czas, by dopuszczono go do wielkiego pieca...

„Dobry dziesięć lat minęło, zanim stałem się pomocnikiem piecowego. Na moje szczęście, trafiłem na dobrego majstra. On właśnie nauczył mnie sztuki wytopiania stali i pomógł wyjść na człowieka”.

Dziś, w warunkach stworzonych przez ustrój radziecki, w całej pełni rozwinięty jest zdolności tego zwykłego hutnika radzieckiego — jego praca stała się już świadomą i twórczą.

Władimir Gład



Stowo młodych

Rok I.

KIELCE — RADOM — CZĘSTOCHOWA

Nr. 11

Dla titowców nie ma wśród nas miejsca

Sekretarz ZG ZMP kol. Morawski o sesji Komitetu Wykonawczego ŚFMD

Po powrocie z sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie, sekretarz Zarz. Gł. ZMP, kol. Morawski, udzielił przedstawicielowi PAP informacji o przebiegu obrad:

„Obecna sesja Komitetu Wykonawczego ŚFMD obradowała pod hasłem dalszej wyłączonej walki o pokój” — powiedział kol. Morawski.

Pod tym kątem widzenia omówiono zadania ŚFMD i demokratycznych organizacji młodzieżowych w walce o zapewnienie warunków fizycznego rozwoju dzieci i ich demokratyczne wychowanie. Omówiono również udział włoskiej młodzieży demokratycznej w walce o pokój oraz wrogą działalność obecnego reakcyjnego kierownictwa organizacji „Ludowy Związek Młodzieży Jugosławii”.

Co spowodowało, że zagadnienie walki o zapewnienie odpowiednich warunków fizycznego rozwoju dzieci i ich demokratycznego wychowania wysunęło się na jedno z czołowych miejsc obrad?

— Powszechnym zjawiskiem w krajach kapitalistycznych i zależnych jest niedorozwój fizyczny dzieci robotniczych i chłopskich, gruźlica i rachizmy, wysoka śmiertelność, imperializm w swych koloniach i półkoloniach zmuszają już 5 i 7-letnie dzieci do katorżniczej pracy przez 10 — 12 godzin dziennie na plantacjach, w fabrykach, a nawet w kopalniach. W zmarszczonych twarzach ponad 2 mil. dzieci w wieku od 6 — 13 lat nie uczęszcza do żadnej szkoły. Śmiertelność wśród dzieci w Syrii wynosi 45 proc., w Indiach — 55 proc. Jednocześnie obóz imperialistyczny usiłuje całe wychowanie dorastającego pokolenia podporządkować swemu głównemu celowi — przygotowaniu napastniczej wojny.

Natomiast w Związku Radzieckim dzieci i dorastające pokolenie otoczone są szczególną troską i opieką ze strony Państwa i społeczeństwa. Mają one zapewnione wszelkie warunki rozwoju fizycznego i umysłowego; mają radość dzieciństwa. Również kraje demokratycznej ludowej oraz wschodniopółnocnej opieką otaczają młodzież i dzieci. Dlatego sesja wczuwała wszystkie organizacje demokratyczne do popularyzowania w tym

zakresie osiągnięć ZSRR i krajów demokracji ludowej.

— Co spowodowało, że tematem obrad były doświadczenia demokratycznej młodzieży włoskiej?

— ŚFMD ustaliła, że wśród organizacji młodzieżowych w krajach kapitalistycznych przoduje włoska młodzież demokratyczna.

W odpowiedzi na awanturniczą politykę rządu setki tysięcy młodzieży włoskiej złożyło uroczyste oświadczenie, że nigdy nie będą walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W niezliczonych strajkach, wiecach, manifestacjach młodzież włoska u boku włoskiej klasy robotniczej walczyła nieustannie o prawa ekonomiczne i polityczne, zdecydowanie występowała przeciw paktowi atlantyckiemu, przeciw anglo-amerykańskiemu podległości wojennym i antyludowej zdraździeckiej polityce obecnego rządu włoskiego.

Dłatego Komitet Wykonawczy zalecił organizacjom młodzieżowym innych krajów kapitalistycznych pełne wykorzystanie doświadczeń walki młodzieży włoskiej.

— Jak ŚFMD oceniła sytuację wśród młodzieży Jugosławii?

— Komitet Wykonawczy ŚFMD jednomyślnie zdecydował zerwać wszelkie stosunki z obecnym kierownictwem „Ludowego Związku Młodzieży Jugosławii” i postanowił jednocześnie włączyć do kierowniczych organów ŚFMD prawdziwych przedstawicieli demokratycznej młodzieży jugosłowiańskiej spośród rewolucyjnych działaczy, znajdujących się na emigracji.

Komitet Wykonawczy zwrócił się z wezwaniem do młodzieży całego świata oraz do wszystkich organizacji młodzieżowych, aby bez względu na różnice poglądów politycznych i religijnych wzmożyły swój udział w pracach komitetów obrony pokoju i stawały coraz energiczniej do walki o sprawę pokój i szczęście narodów — kończył swoją wypowiedź kol. Morawski.



Sprawnie i z uśmiechem pracują brygady ZMP

Młodzież Liceum Traugutta walczy z analfabetyzmem

Zaczęło się tak...

W świetlicy Liceum im. S. Traugutta odbywało się kilka tygodni temu ogólne zebranie członków Zw. Młodzieży Polskiej. Jak zwykle omawiano aktualne sprawy, dyskutowano, podejmowano uchwały. Zebranie zakończyło się równie, jak wiele innych, gdyby nie projekt jednego z obecnych, dotyczący urzędowania przez uczniów Liceum, kursu dla analfabetów. Ogół zebranych przyjął ten wniosek i obdarzył projektodawcę obowiązkiem zorganizowania w jak najkrótszym czasie lekcji. Uplynęło kilka tygodni.

We wtorek 30 stycznia w godzinach popołudniowych szkoła przeżyła

ważną uroczystą chwilę. W pięknie udekorowanej sali wykładowej zaczęli się gromadzić pierwsi, uczestnicy kursu, mieszkańcy środowiska. O godzinie 17 sala została już szczelnie wypełniona.

Twarze zebranych, którym przed wojenne warunki nie pozwoliły na nauczanie się pisania, i czytania, z ufnością spoglądały na młodą twarz ucznia — nauczyciela.

Pierwsze niezdarne słowa, niesmiałe odpowiedzi, oraz początkowa „trem” minęły szybko i pomiędzy młodym nauczycielem a starszymi od niego uczniami poczęła zawiązywać się nie sympatii i wzajemnego zaufania. Podczas wykładu panowała wzorowa cisza, mimo że klasa liczyła 73 słuchaczy.

Spracowane ręce przesuwają się po pierwszych stronach specjalnej książki „Start”, wydanej przez Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych, bezpłatnie dostarczanej wszystkim, uczącym się czytać i pisać.

Podczas przerwy żywo komentowane były przez zebranych słowa przedstawicieli Związków Zawodowych — ob. Góry i przewodniczącego Zarządu Szkolnego ZMP — kol. Rozpondka, którzy w przemówieniach powitalnych podkreślili znaczenie umiejętności pisania i czytania, oraz przedstawili korzyści, płynące z nauki. Do końca pierwszej lekcji przełamane zostały pierwsze lody, a uczestnicy kursu, opuszczając szkołę, z entuzjazmem wyrażali się o nauce i swym młodym nauczycielu.

(h)

Panie Barański, to nie rok 1939

Obywatel Barański Jan, właściciel Zakładu Piekarskiego, mieszczący się przy ulicy Pierackiego 2 w Skarżysku, zatrudnia w swoim zakładzie 17-letniego chłopca, którego w straszliwy sposób wyzyskuje. Ob. Jan Barański nie posyła go do szkoły, bo uważa, że szkoła uczniom piekarskim jest niepotrzebna.

Zatrudnia tego chłopca od godz. 14 do 23-ej. Sam pracuje mniej. Chłopak nie potrzebuje się myć w g. pana Barańskiego, bo szkoda mydła. Nie potrzebuje się ubierać i rozbierać, bo śpi na worku w plekarni, bo śpi razem z drugim pracownikiem. Nie potrzebuje nic prać, bo i tak się pobrudzi.

Obywatelu Barański! Najwyższy czas abyscie zrozumiał, że to już nie rok 1939, kiedy można było bezkarnie wyzyskiwać pracujących, — że to już rok 1950, w którym powinniśmy być znani „prawą i obowiązki majstra i ucznia”.

Nie znacie tej książeczki — zwróćcie się do ZM, ZMP w Skarżysku — pożyczą Wam.

BORUTA

Odpowiedzi Redakcji:

Kolega Góra Ryszard — spóźnione i nieaktualne. Piszcie do nas o pracy Waszego Koła.

Kol. Z. Kacperek. — Wasze artykuły są aktualne i pisane na „gorąco”. Piszcie do nas, będziemy zamieszczać.

Kol. Łebek, pow. Częstochowa. — Piszcie prosto — zrozumiale o pracy i warunkach młodzieży na Waszym terenie.

Kol. z Liceum Krawieckiego w Ostrowcu. — Podpisujcie Wasze artykuły nazwiskiem i imieniem. Piszcie do nas.

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia ZMP dobrze spełnia swoją rolę

Nocą wysiadam na stacji kolejowej Chęciny. Wojewódzki Ośrodek Szkolenia ZMP? — To tam — prosto ścieżką, gdzie to światło. Za chwilę maszeruję w kierunku światła, pod stopami skrzypi zmarnieły śnieg, mrugają gwiazdy.

Oświeczony park, oryginalny, tajemniczy pałac. To tutaj. Tu miesi się Wojewódzki Ośrodek Szkolenia ZMP. Cały dom usypiony. Nie śpi jedynie kierownik Ośrodka kol. Mieczka Jerzy. Układa plan zajęć — przegląda życiorysy kursantów. Od bywa się właśnie kurs dla kierowników Wieczorowych Szkół Politycznych i wykładowców ZMP.

Za chwilę pod stołem kocy na poduszce wypchanej siano — zasypiam. Budzi mnie głos dzwonka. Rozpoczyna się praca w Ośrodku. Mycie w lodowatej wodzie spędza resztki snu z powiek — za chwilę apel — i młodzieżowe, mocne słowa Hymnu.

Minuty oczekiwania na śniadanie

skracamy sobie śpiewem. Dźwięczą pieśni „Hej traktorze potężny mój koniu” i „Szyroka strona ma radnaja”. Śniadanie — jeszcze kilka minut śpiewu i wykład. „Polska Ludowa — państwo — ustrój — gospodarka”.

W wykładzie przewija się historia powstania demokracji ludowej w Polsce, walka klasy robotniczej, zwycięska ofensywa Czerwonej Armii, pierwsze lata władzy ludowej, walka o i zbrodnicze działania reakcji, zwycięstwa referendum i wyborów, istota demokracji ludowej, historyczny Kongres PZPR, zwycięski Plan 3-letni, i wspaniałe perspektywy 6-cioletniego Planu.

W przerwach rozmawiam z uczestnikami. Jest tu kol. Szeląg Leokadia, sekretarka Koła ZMP w Spółdzielni Produkcyjnej w Przeszynie. Opowiada o spółdzielni. Młodzież Przeszyna wkłada w przygotowanie Spółdzielni do prac wiosennych wiele wysiłku. Cała Spółdzielnia przygotowuje się do siewu wiosennego, remontuje traktory, maszyny. Młodzież wykopała fundamenty pod nową oborę. A szkolenie? Kol. Szeląg uważa, że dotychczas szkolenie się za mało. Brak było doświadczenia. Teraz po kursie będzie na pewno lepiej. Kol. Szeląg będzie kierownikiem Wieczorowej Szkoły Politycznej ZMP w spółdzielni Produkcyjnej — Przeszynie.

Ze kursu dużo jemu dał — uważa także kol. Janiak Eugeniusz — z Huty Ostrowiec, przewodniczący Koła ZMP w bursie absolwentów SPP. Koło jest liczne, liczy 120 członków. Sam kol. Janiak pracuje w dziale remontu maszyn. W dziedzinie produkcji członkowie Koła ZMP wykonują i przekraczają plan. Plan szkolenia ideologicznego w Koło kol. Janiaka nie został wykonany. Pierwszy kurs nie dał wyniku. Czyja w tym wina? Kol. Janiak widzi braki w pracy swego koła. Dyscyplina u nas jeszcze kuleje. Nie umiemy liśmy naszej pracy uczynić atrakcyjną, „odmłodzić” ją. Jednakże Koło wychowuje członków. Np. przyjeżdżamy do Koła kol. Bunsalskiego Jana. Z początku nie chciał podpisać deklaracji o organizacyjnej dyscyplinie. Mielśmy, co do jego postawy, wiele zastrzeżeń. Teraz jest jednym z lepszych aktywistów.

W Państwowych Zakładach Przemysłu Lniarskiego Nr 3 „Stradom” w Częstochowie pracuje kol. Jabłoński Wacław, sekretarz Koła Oddziału ZMP. Pracuje w warsztacie mechanicznym. Na kursie sportu strzegł, że praca szkoleniowa Koła dotychczas była źle zorganizowana. Liczono jedynie na prelegentów z

Zarządu Miejskiego ZMP. Nie doceniano swoich możliwości. Szkolenie upadło. Co zrobili, żeby stan taki poprawić? Krytykowali członków opuszczających się w pracy na zebraniach, kilku udzielono nagany. Teraz tutaj na kursie widzi, że to było niesłuszne, trzeba było zainteresować szkoleniem wszystkich — rozdzielić tematy. Zainteresować książką związaną z tematem, posługuwać się atrakcyjnymi formami pracy szkoleniowej. Nie doceniali samokształcenia.

W laboratorium PZPL Nr 3 w Częstochowie pracuje kol. Jędras Zofia. Gdy pytam się o pracę PZPL, o Młodzieżowe Brygady Produkcji, nie o nich nie wie. Brygady takie w „Stradomiu” są i pracują dobrze ale koleżanka Jędras należy do Koła „urzędniczego” i produkcja się nie interesuje. Nie wie również co robią Koła ZMP na działach produkcyjnych w „Stradomiu”.

„Niedobrze koleżanko Jędras”. Jedyną łączność całej organizacji fabrycznej zapewnił dobre wyniki w pracy. Produkcja PZPL Nr 3 nie jest oderwana od pracy jego laboratorium. Ta produkcja — jest z tą pracą nierozdzielnie związana. Jej wyniki często zależą od pracy laboratorium.

Jest również na kursie kol. Medyńska Aleksandra, z Koła terenowego Ostrowiec. Już tutaj w Ośrodku układa plany szkolenia swojego Koła. Praca Koła terenowego w Ostrowcu pójdzie na pewno znacznie lepiej. Jest tutaj także kol. Dybek Stanisław z gromady Czarkowy, w powiecie Pińczów. Przewodniczący Zarządu Gminnego. W gminie jest 13 Kół ZMP na 16 gromad. Kol. Dybek również układa plan. Najpierw przeszkoli Zarządy Kół. Potem rozpocznie systematyczne szkolenie aktywów. Ostatnio zaprenumerowali znaczną ilość „Pokolenia”, „Nowej Wsi” i „Miesięcznika Instrukcyjnego”.

Po wykładzie — krótka przerwa — śmiejemy się — śpiewamy.

Następnie dyskusja. Pytania? Pytań jest wiele. W dyskusji wyrażamy sobie wątpliwości. Gorąco dyskutujemy o drogach przebudowy wsi polskiej, o spółdzielczości, o warunkach powstania demokracji ludowej w Polsce. O wielu, wielu sprawach.

Z żalem żegnam się z kursantami.

Jeszcze z okna wagonu spoglądam na dom w zaśnieżonym parku, na zielono — czerwoną flagę powiewającą na wietrze, jeszcze słyszę słowa piosenki „Zdobyczymy krokiem idziemy w słoneczny świat”.

Jerzy Wunderlich

W Kolosach świecą się okna świetlicy

Jest w powiecie pińczowskim wioska Kolosy. Mimo nazwy, zewnętrznie nie różni się ona od wielu jej podobnych w powiecie.

Jest jednakże w Kolosach coś, co ją wyróżnia, co nadaje jej specjalne oblicze. To „coś” — to młodzież Kolosów.

Wieczorem — rozbryskują światła w oknach świetlicy (przy cegielni) z całej wioski ciągnie do niej młodzież.

Świetlica rozbrzmiewa gwarem i śpiewem, czasem słychać w niej głosy recytujących — ostatnio najczęściej zajmuje świetlicę zespół artystyczny. Przygotowuje on występ sceniczny „Na ratunek”. Treścią tej sztuki jest powódź i ekipy robotników niosące pomoc wsiom zalanym wodą.

Przy dobrej reżyserii kol. Nikiel Marii, kierowniczki tamtejszej szkoły, młodzi artyści-amatorzy grają bardzo naturalnie i w grę wkładają wiele uczucia. Inicjatorem prac młodzieżowych jest przewodnikiem jest koło ZMP. Skupia ono wokół siebie całą młodzież w Kolosach — nie tylko w Kolosach — promieniuje swoją twórczą działalnością na całą gminę.

W sąsiednich gromadach wyraża się o tych z Kolos z szacunkiem i... trochę z zazdrością.

Pytamy się kol. Mariana Sobie-

raja — czemu koło zawdzięcza swoje osiągnięcia? Dlaczego skupia wokół siebie całą młodzież, dlaczego starsi idą im chętnie z pomocą i ce nią ich pracę?

„Ja myślę, że dla tego u nas jest dobrze — mówi kol. Sobiera — że zainteresowaliśmy naszą pracę całą młodzież”.

Poza tym prowadzimy systematycznie szkolenie. — Staramy się jednak, żeby nie było ono męczące i długie — urozmaicamy je urwkami z gazet, przepłatamy śpiewem, wierszem, artykułami z „Nowej Wsi” i „Pokolenia”. Czytamy razem książki. Nasze życie skupia się teraz w świetlicy.

A przede wszystkim bronimy interesów młodzieży. Wciąż jeszcze częste są wypadki wyzysku młodych przez wiejskich bogaczy.

Często młodzież zwraca się do nas o radę i pomoc. Kilka razy skutecznie interweniowaliśmy w Zarządzie Pow. ZMP w Pińczowie i w KP PZPR. Nasz autorytet po tym znacznie wzrósł.

Do koła ZMP należy park położony przy świetlicy. Niedługo uporządkują go i w letnie wieczory będzie można odpocząć i zabawiać się w cieniu stuletnich lip i klonów.

W najbliższym czasie zetapujemy z Kolos zbiórkę na budowę boiska sportowego dla istniejącego już LZS.

Plan opieki społecznej w naszym województwie Powstaną nowe zakłady opiekuńcze

Główny nacisk położono na opiekę nad matką i dzieckiem

Polityka i formy opieki społecznej zmieniały się całkowicie w stosunku do przedwojennych zasad „opieki”, stanowiącej kroplę w morzu wobec bezrobocia i głodzących potrzebujących na tych, którym „się daje” i którym „się nie daje”. Istotną zmianą jest przesłanie, że pomoc społeczna ma na celu zlikwidowanie różnic przedwojennego i wojennego upośledzenia i kieruje się zasadą pomocy wszystkim ludziom, którzy jej rzeczywiście potrzebują.

Na posiedzeniu plenarnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach między innymi planami działalności na rok bieżący, uchwalony został plan pracy Opieki Społecznej. Plan ten przewiduje różnego rodzaju formy opieki społecznej, oraz szerokie akcje opiekuńcze.

Na odcinku opieki nad dorosłymi: uruchomione zostaną w najbliższym czasie w naszym województwie 3 nowe zakłady opiekuńcze samorządowe, które mieścić się będą w Rzeszowie i w Kłobukowicach w powiecie częstochowskim oraz w Zochelnie, w powiecie opatowskim. Nowe zakłady w powołanym stopniu zaspokoja potrzeby na tym odcinku. Poza tymi zakładami planuje się przekształcić 3 zakłady na specjalne dla nieuleczalnie chorych.

Dotychczasowy system dożywiania zostanie zmieniony, zamiast kuchni

dożywieniowych wydawać się będzie suchy prowiant. Mimo zmniejszenia się o około 30 proc. liczby korzystających z dożywiania, ilość punktów dożywieniowych nie zostanie zmniejszona.

Największą opieką otacza państwo ludowe matkę i dziecko. Stale zmniejsza się śmiertelność niemowląt, dzieci odczuwają stałą kontrolę lekarską są coraz zdrowsze. Dalszym etapem tej opieki jest rozbudowa Domów Małych Dzieci, domów dla matek z dziećmi, Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem itp. Ilość łóżek w dzielnicowych dla dzieci wzrosła w 1950 r. o dwa, a to w Starachowicach i Skarżysku, środowiskach wybitnie robotniczych. Powiększy się również sieć punktów opieki nad matką i dzieckiem, których w województwie kieleckim przybędzie 14. Akcja opieki objętych zostanie około 14.000 ma

tek. Specjalnie ważną akcją opieki częściowej są izby dworcowe, które zostaną wyposażone w sprzęt i ulokowane w odpowiednich pomieszczeniach.

Plan pracy przedstawiony na posiedzeniu WRN wywołał żywą dyskusję.

W sprawie izby dworcowej w Częstochowie zabrał głos tow. Głęb. Stwierdził on, że częstochowska izba dworcowa nie spełnia swego przeznaczenia, gdyż mieści się w budynkach pozostających. W związku z tym stanem rzeczy należy podjąć jak najszybciej kroki w celu przeniesienia izby dworcowej do lokalu dawnego MKOS-u, który to lokal mieści się w budynku dworcowym, przy peronach.

Sprawę opieki społecznej na wsi poruszył między innymi ob. Maj. Mówca zwrócił uwagę na niedostateczną ilość stacji opieki nad matką i dzieckiem na wsi, która ich przeciętnie najbardziej potrzebuje. Poważne braki dają się zauważyć na wsi na odcinku oświeślenia ludności wiejskiej, która nie docenia niejednokrotnie znaczenia różnych akcji kolonijnych dla dzieci, sprzyjających rozwojowi dziecka i wzmacniania jego zdrowia. Trzeba położyć większy nacisk na oświeślenie matek wiejskich i zapoznanie ich z racjonalnymi sposobami odżywiania dzieci i zapobiegania chorobom społecznym.

Po wyczerpującej dyskusji na temat planu pracy, został on przez WRN uchwalony z poprawkami wprowadzonymi przez radnych. Nie wątpliwie, tak ważny odcinek pracy aparatu państwowego, jakim jest opieka społeczna, zostanie wykonany bez zastrzeżeń, dla dobra i zdrowia ludności naszego województwa.

Proces dwóch konfidentek gestapo Daszewska skazana na karę śmierci a Szczepańska na 10 lat więzienia

Dnia 1 lutego w późnych godzinach wieczornych w Sądzie Apelacyjnym w Kielcach zakończony został proces konfidentek Gestapo — Krystyny Daszewskiej i Ewy Szczepańskiej, działających wspólnie w okresie 1940 — 1941 r.

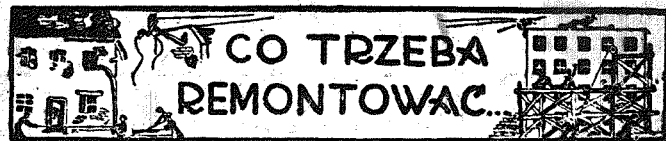
Przewód sądowy, w oparciu o dokumenty z archiwum Gestapo oraz o zeznania świadków dowodowych, wykazał, że denuncjacje Daszewskiej i Szczepańskiej spowodowały śmierć ks. dr. Pawłowskiego, którego powieszono w obozie koncentracyjnym w Dachau, Jadwigi Borkowskiej oraz ojca oskarżonej Daszewskiej i jej krewnego Jonko — Sobockiego.

Zeznania świadków obrony nie dotyczyły zasadniczych zarzutów udokumentowanych danymi z akt Gestapo. Obrona oparła się na tej części zeznań, która dowodziła... złych warunków w dzieciństwie oskarżonych i ich nerwowości.

Prokurator Górski w swoim przemówieniu oświadczył, że w tym procesie oskarżone popełniły przestępstwa — było to w czasie krwawej okupacji hitlerowskiej, w czasie kiedy zdrowy odłam społeczeństwa polskiego żywił uczucia nienawiści dla okupanta, w czasie kiedy rozbił się wywołany ruch podziemny. Oskarżone odwiedzały gmach Gestapo dla wesołego spędzania czasu przy winie i muzyce radiowej, kiedy w tych samych murach lała się krew katowanych braci. Mówiąc o Krystynie Daszewskiej, prokurator zwrócił uwagę na niski poziom jej moralności i kompletny brak uczuć patriotycznych. Zła wola oskarżonej wynika z akt Gestapo, w których czytamy wyraźnie, że Daszewska wskazywała hitlerowskiej policji Polaków — patriotów, przeważnie członków organizacji podziemnej.

W konkluzji przemówienia prokurator zażądał wymierzenia Krystynie Daszewskiej kary śmierci, jako słusznej i odpowiadającej popełnionym przez nią zbrodniom, a dla Ewy Szczepańskiej, która w okresie popełniania zbrodni nie miała ukończonych 17 lat, wniosk o zastosowanie kary 10 lat więzienia.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, w którym uznał oskarżone za winne za rzucanych im czynów skazując Krystynę Daszewska na karę śmierci i utratę praw publicznych oraz obywatelskich na zawsze, a Ewę Szczepańską na 10 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 6 lat.



Chodzi o przyłączenie do sieci wodociągowej



y, robotnicy częstochowskich fabryk, zamieszkali w Częstochowie przy ul. Stawowej 16, zwracamy się do „Słowa Ludu” o pomoc w sprawie przyłączenia wody do domu, w którym mieszkamy, oraz o reparaację muru po lewej stronie w bramie wjazdowej. Mur ten, pod wpływem wody spływającej po nim wskutek braku rynny, rozpada się nie tylko po zewnętrznej stronie, ale i wewnątrz przylegającego do bramy mieszkania.

Motywuując nasz wniosek dla Komisji Remontowej nadmieniamy, że dom ten jest zamieszkały w 100 proc. przez świat pracy, oraz, że studnia, z której dotychczas korzystamy, mieści się przy uściepie i zlewie, a więc sprzecznie z przepisami sanitarnymi, narażając czepiących z niej wodę na możliwość choroby.

Henryk Rulnik — „Helman”, J. Macielenis — Zapalczarna, Maria Białos, emerytka — PZPL nr. 8, Ludwik Szymański — Drukarnia Państwowa Nr. 18, Józef Rubik — Huta „Częstochowa”, Jan Dorda — PZPW nr. 8, Marc — PKP, Antoni Wester — PZPL nr. 3, Weronika Piłchowska — PZPL nr. 3, Franciszka Szewczyk — PZPB, i inni pracownicy: Zarządu Miejskiego, PZPW, nr. 11, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”.

Trzeba położyć nową podłogę



Mieszkam przy ul. Kościuszki Nr. 8 z rodziną składającą się z 5 osób, oraz z 3-ma uczniami, którzy są u nas na stacji. Mieszkanie, które zajmuję, składa się z 2 pokoiów i kuchni.

Grzyb, który się wkradł, niszczy częściowo podłogę w kuchni i łazienki. Zagrzybione powietrze jest bardzo szkodliwe dla organizmu ludzkiego, szczególnie dzieci. By się pozbyć tego szkodnika, trzeba położyć nową podłogę oraz wstawić nowe futryny. Dlatego też, jako stały czytelnik „Słowa Ludu”, odpowiadam na ankietę, licząc, że w ten sposób zwrócę uwagę czynników miejskich, wyznaczających obiekty do remontów z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej.

LEOPOLD WYSOCKI
Pracownik „Spółem” w Kielcach

Prosimy o naprawienie dachu



Dom przy ul. Struga 65 w Radomiu, w którym mieszkamy, jest własnością prywatną. Jest on bardzo zaniedbany. Dach niszczone i nie reperowany od kilkunastu lat, przepuszcza wodę, która cieknie do mieszkań i niszczy nasz dobytek. Podwórko łapie w brudzie, ubikacje bez drzwi i z popusym przykryciem, komórki w podobnym stanie — oczywiście komórki lokatorów — robotników, bo własne gospodarstwo wyremontował. Na nasze uwagi w tych sprawach reaguje opryskliwym odpowiedziami.

W tym położeniu prosimy o umieszczenie listu w ankiecie „Słowa Ludu” w tej nadziei, że komisja remontowa, po przeczytaniu go w gazecie, przeczeka nasz dom do remontu.

List podpisał: Józef Kwiatkowski — Tyż, Kazimierz Hämerski — PBP, Jan Stawczyk — ZWO, Piotr Motyka — emeryt, Piotr Kotłuch — SBW, Wanda Piłkiewicz — Bursa Uczniowska, Irena Wójciszewska — Przetwórnia Owocowa — Warszyna, Antoni Pyrk — Fabryka Cukierków, Kazimierz Piszczek — RZO nr. 1.



PROGNOZA POGODY

Pogodnie i mroźno w godzinach rannych mglisto. Temperatura dniem — 10 stopni C, nocą 19 stopni C, wiatry południowe na ogół słabe, stopniowo wzmagające się.

TEATR

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO. „Romans z Wodewilu” (Zuchy Krowoderskie) p/g Turskiego w przeróbce Wł. Krzemińskiego z ilustracją muzyczną Alojzego Klucznika. Początek przedstawienia o godz. 19-tej.

CZĘSTOCHOWA

TEATR WIELKI — „Nowa Przygoda Szwajka”, godz. 19.30.

TEATR KAMERALNY — „Wiosna w Norwegii”, godz. 19.30.

TEATR POWSZECHNY — nieczynny

RADOM

TEATR NIECZYNNY

KINO

KIELCE

WARSZAWA — ul. Sienkiewicza 33 „Czarny Złob” — film produkcji polskiej. Początek seansów 15.30, 17.30, 19.30.

„BALTYP” — ul. Staszica 5 — „Pustelnia Parmeńska” seria I.

Początek seansów: 16, 18, 20.

CZĘSTOCHOWA

„Wolność, Kościuszki 1/5 — „Czarny Złob” — godz. 16, 18, 20.

„Baltyp”, Armii Ludowej — „Czarny Złob” — 16, 18, 20.

„Tęcza”, I Aleja 12 — „Cygański Tańcer” — 16, 18, 20.

RADOM

„Baltyp” (ul. Moniuszki 15) — „Czarny Złob”. Film produkcji polskiej. Początek seansów o godz. 16—18—20.

„Hel” (ul. Żeromskiego 47) — „Czarny Złob”. Początki seansów o godz. 15.30 — 17.30 — 19.30. W niedzielę i święta poranki o godz. 9.30 i 11.30.

APTEKI

KIELCE

Mgr. Leydo — Pl. Partyzantów 16.

CZĘSTOCHOWA

Z. Szostakowicz, pl. Daszyńskiego 6.

A. Włosński, 7-Kamienic 27.

K. Lembke, Raków, Towiańskiego 1.

RADOM

Mgr. Kasprzykowski — Plac 15-go

Grudnia

Mgr. Władysław — Słowackiego 45.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZAGUBIONO książeczkę wojskową

RKU Kielce, Bukowski Teodor, Mroczków. 432/233

ZAGUBIONO odcinek wymeldowania z Będzina do Łopuszna, Płyta Alfreda. 433/234

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: książeczkę wojskową RKU Kielce, nr 0961589, legit. Zw. Samopomocy Chłopskiej nr. 105057, kartę rowerową nr. 153 Zarząd Gminy Samonów, Szwed Józef, Tumlin Wykion. 434/235

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację ORMO wyd. Powiatowa Komen

da Kielce, Szwed Józef. 435/236

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo szkolne Szkoła Podstawowa Nr. 3

Kielce wyd. w r. 1938, Rogala Tarłowa. 437/238

Miasta województwa kieleckiego składają hołd niezwykłemu Stalingradowi i jego bohaterskim mieszkańcom

W dniu 2 lutego — w 7 rocznicę historycznego zwycięstwa pod Stalingradem — Miejska Rada Narodowa w Kielcach, zebrana na nadzwyczajnym posiedzeniu, złożyła hołd Bohaterom Stalingradu — żołnierzom Armii Czerwonej i mieszkańcom niezwykłego miasta.

Po wysłuchaniu referatu na temat znaczenia zwycięstwa stalingradzkiego, Miejska Rada Narodowa uchwaliła wysłać list do mieszkańców Stalingradu, w którym pisze:

— Miejska Rada Narodowa Kielce, jako reprezentantka społeczeństwa miasta, w rocznicę zwycięstwa bohaterskiej Armii Czerwonej nad faszyzmem niemieckim pod Stalingradem, śle gorące wyrazy hołdu i wdzięczności dla narodów radzieckich i Generalissimusa Stalina.

Dla nas Polaków epokowe zwycięstwo stalingradzkie ma także szczególne znaczenie — dzięki temu zwycięstwu odzyskałyśmy niepodległość i wolność, dzięki temu zwycięstwu władzę w Polsce objęła klasa robotnicza, która korzystając z doświadczeń narodów radzieckich i wskaźnika WKP (b) oraz wielkiego kontynuatora nauki Marksa-Lenina, Generalissimusa Józefa Stalina, szybkimi krokami zdążyła do ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej i dobrobytu dla wszystkich — socjalizmu.

W dniu tak uroczystym dla miasta, które nosi imię wielkiego Stalina, mieszkańcy miasta Kielce przesyłają gorące pozdrowienia mieszkańcom to bohaterskiego niezwykłego Stalingradu.

NIECH ŻYJE ZWIĄZEK RADZIECKI! NIECH ŻYJE WIELKI WÓDZ ŚWIATOWEGO PROLETARIATU GENERALISSIMUS STALIN!

Na tym samym posiedzeniu Miejska Rada Narodowa postanowiła przemianować Plac Wolności w Kielcach na Plac Obrońców Stalingradu.

W rocznicę zwycięstwa pod Stalingradem odbyło się również nadzwyczajne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie. Radni zebrali się w sali Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego (dawniej „Częstochowianka”).

Z okazji 7-iej rocznicy historycznego zwycięstwa Armii Radzieckiej odniesionego pod Stalingradem, odbędzie się w Radomiu, w dniu 4 lutego uroczyste posiedzenie Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej.

Porządek dzienny przewiduje referat w związku z rocznicą zwycięstwa pod Stalingradem i wręczenie odznaczonych zasłużonym działaczom z Radomia.

Posiedzenie odbędzie się w sali Kasyna ZZWM o godz. 14.30.

CENTRALA MIĘSNA W KIELCACH sprzeda w drodze przetargu samochody osobowe „Hanomag” i „Steyer”

Samochody oglądać można codziennie od godz. 8-iej do 16-iej.

„Hanomag” w Częstochowie, teren Rzeźni Miejskiej; „Steyer” w Opatowie, ul. Sienkiewicza 22.

Oferty w zakrytych kopertach należy składać do dnia przetargu na samochód „Steyer” — w Delegaturze Centrali Mięsnej w Opatowie, ul. Sienkiewicza 22, gdzie w dniu 16.11. o godz. 10-iej nastąpi otwarcie ofert, — a na samochód „Hanomag” — w Delegaturze Centrali Mięsnej w Częstochowie, Aleja NMP 4, gdzie w dniu 18.11. br. o godz. 9-iej nastąpi otwarcie ofert.

430

Powiatowa Rada Narodowa w Radomiu

podaje do wiadomości, że w dniu 13 lutego 1950 r. odbędzie się licytacja na sprzedaż

samochodu marki «Tatra»

Oferty w kopertach zamkniętych należy składać w biurze Rady do dnia 12 lutego r. b. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu licytacji o godz. 10.

431

Wychowanie Fizyczne i Sport

Obecność na zebraniu wyborczym klubu — obowiązkiem każdego sportowca związkowego

W Radomiu odbyło się drugie z kolei walne zebranie członków klubu związkowego. Tym razem w kasynie przy ulicy Kościuszki obradowali sportowcy ZKS Stali. Na zebraniu był obecny inspektor Okręgu Stali tow. Rok, nadto przedstawiciele Rady Zakładowej ZZWM Nr 1 i Komitetu Fabrycznego PZPR. Stal radomska liczy ponad 1.000 członków, w tym około 300 czynnych sportowców. Mimo to w obszernej sali kasyna zgromadziło się niecałe 100 osób. Nad faktem tym nie można przejść do porządku dziennego.

Z wygłoszonego przez prezesa ustępującego zarządu tow. Grudzińskiego sprawozdania wynika, że szereg galezi sportu uprawiają z powodzeniem kobiety. Tymczasem na podsta- bie ilości kobiet na zebraniu można było sądzić, że sportem w ogóle nie interesują się: ani jednej kobiety wśród zgromadzonych nie było na sali. Nie przyszła na obrady obywatelka tenisistka Guzikówna, ani pływaczka Cieńska, ani żadna z siatkarek — juniorek, które zdobyły przed- cież wicemistrzostwo Polski w ub.

Turniej szachowy w Radomiu

W dniach od 2 do 5 lutego odbędą się dodatkowe turnieje szachowe eliminacyjne o wejście do ćwierćfinału Klubowych Mistrzostw Polski. Turniej ten odbędzie się w Radomiu na terenie świetlicy ZKS Stal — Kościuszki 2. Kierownictwo turnieju spoczywa w rękach Zarządu Sekcji Szachowej Stali. Turniej jest zorganizowany w tym celu, aby umożliwić sekcjom szachowym wzięcie udziału w ćwierćfinale Klubowych Mistrzostw Polski. W turnieju tym biorą udział drużyny: ZKS Stal (Radom), Unia (Pionki), DK Hut (Ostrowiec) i KSZ Radomiak. Z turnieju tego 2 drużyny we- chodzą do ćwierćfinału, który odbędzie się w Częstochowie w II-iej połowie marca. Do ćwierćfinału zostały prócz tego dopuszczone zespoły Ognio (ZEORK), ZKSM (Starachowice).

RADIO

PIĄTEK, 3 LUTEGO
8.55 Szkolna gazeta radiowa. 9.15 Wszelchnia radiowa. 9.35 Uwertury operetkowe. 10.00 Skrzynka PCK. 10.10 Audycja dla przedszkoli. 10.30 Muzyka. 10.50 Informacje. 10.55 Audycja szkolna. 11.15 „Opowieści morskie”. 11.35 Utwory fortepianowe. 12.00 Dziennik południowy. 12.25 Chwila muzyki. 12.30 Audycja dla wsi. 12.55 „Na swojską nutę”. 13.25 Przerwa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Franciszek Schubert. 17.00 Muzyka rozrywkowa. 17.30 „Nowa metoda”. 17.50 Koncert Orkiestry Kola Muzyków PZPR. 18.20 „Droga ku życiu”. 18.40 Utwory skrzypcowe. 19.00 Audycja CRZZ. 19.15 „Na muzycznej fali”. 20.00 Dziennik wiecz. 21.10 Wszelchnia radiowa. 21.30 „Za górami, za rzekami”. 22.30 Jan Brahms. 23.00 Ostatnie wiadomości.

roku. Zawodniczy Stali uważają wi- dać, że przynależność klubowa zobowiązuje tylko do startów w impre- zach sportowych i udziału w trenin- gach, nie rozumieją natomiast zna- czenia przysługujących każdemu członkowi klubu uprawnień decydo- wania o losach klubu, o doborze od- powiednich ludzi do władz zrzessa- nia sportowego itd.

Niska frekwencja członków Stali na walnym zebraniu świadczy jesz- cze, do czego się zresztą przynajm- w przeprowadzonej samokrytyce pre- zes ustępującego zarządu, że nie zwrócono uwagi na wychowanie i- deologiczne sportowców, świadczy o braku poczucia odpowiedzialności za kierunek działalności klubu, a prze- cież odpowiedzialność ta winna ciążyć nie tylko na zarządzie, ale rów- nież na każdym członku. Wyrazem tego jest również słaba dyskusja, w której zabrało głos tylko czterech mówców. Miejmy nadzieję, że nie- dociągnięcia powyższe nowowybra- ny zarząd w roku bieżącym usunie.

Należy podkreślić z uznaniem, że sprawozdanie z działalności ustępu- jących władz zostało opracowane bardzo starannie. Z sekcji dobrze

Trzecie zwycięstwo bokserów polskich w Szwecji

SZTOKHOLM — Ostatnie spotka- nie reprezentacji pięściarskiej pol- skich Związków Zawodowych w Szwecji odbyło się w Eskilstuna. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Polaków 12:4.

Wyniki walk: w muszej — Kargie- z przegrał nieznacznie na punkty z Burgstromem;

w koguciej — gospodarze wystawi- li przeciw Grzywaczowi, przebywa- jącego chwilowo, mistrza juniorów Norwegii — Beniaminsona. Grzy- wacz wygrał w o. z powodu nadwa- gi przeciwnika, a w walce towarzys- kiej wypunktował wysoko Norwega;

w piórkowej — Bazarnek wypunk- tował Sjoeburga, posyłając go w I rundzie dwukrotnie na deski;

w lekkiej — Sadowski zwyciężył wysoko na punkty Larsona;

w półśredniej — po najpiękniej- szej walce wieczoru, Chychla zwycię- żył wysoko na punkty Stenberg;

w średniej — Nowara wypunkto- wał Gustafsona;

w półciężkiej — Grzelak wygrał na punkty z Bergonim;

w ciężkiej — Jaskółka przegrał z Nordina przez t. k. o. w II rundzie, z powodu kontuzji.

Drużyna polska wraca do kraju w sobotę, dnia 4 b. m.

pracują — piłkarska (mistrzostwo jesienne podokręgu), bokserska (Or- lik wicemistrzem Warszawy), gier sportowych, pływacka, kolarsko - motocyklowa, tenisowa. Powstała sekcja strzelecka. Nie słyszeliśmy natomiast ani słowa o gimnastycz- nej, której powołanie do życia w naj- bliższym czasie jest obowiązkiem na- wego zarządu Stali. Do sekcji pły- wackiej należy przede wszystkim młodzież szkolna. W roku sprawo- zdawczym przeszkolono w nauce pły- wania 143 osoby — nie jednak nie wspomniano o udziale robotników ZZWM Nr 1 w tej akcji. Słusznym za tem był głos jednego z wielo- kich dyskutantów ob. Wanjeka, któ- ry stwierdził, że pływanie nie jest należycie umasowione, że wciąż sły- szy się te same nazwiska sportow- ców.

Do niedociągnięć w działalności u- stępującego zarządu, należy również zaliczyć to, że kontakt sportowców - robotników ze wsią w roku ubie- głym równał się zeru. Zacieśnienie współpracy z LZS-ami znalazło się jednak w planie pracy na rok bieżą- cy, co napawa otuchą, że Stal ra- domska przodować będzie w dziedzi- nie umasowienia sportu na wsi.

W wolnych wnioskach uskarżano się na zbyt szczupłą dotację ze stro- ny zrzeczenia sportowego na rzecz klubu. W odpowiedzi inspektor Rok stwierdził, że Stal otrzymała w roku bieżącym dotację w wysokości pół- tora miliona zł, wyrażając jednocześnie szusny pogląd, że obowiązkiem zrzeczenia jest pomóc klubowi, nie zaś utrzymywać go. Stąd wniosek, że kluby muszą również liczyć na włas- ne dopłaty np. z imprez sportowych i gospodarować oszczędnie. Przykła- dem tu może być zapobiegliwość gos- podarza sekcji bokserskiej Stali, co podkreślił przewodniczący zebrania ob. Wrzesień i co słusznie przyjęte zostało oklaskami zebranych.

CZESŁAW MICHAŁAK

Rumunki najlepsze na świecie w ping-pongu

BUDAPESZT. We wtorek wieczó- rem odbył się finał drużynowych mi- strzostw świata w tenisie stołowym w konkurencji kobiet, który przyni- osił sensację w postaci zwycięstwa Rumunii nad Węgrami 3:2. W ra- mach zawodów doszło do pojedyn- ku, między 3-krotną mistrzynią świata Węgierką Farkas i Rumu- nią Roseanu, który zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem Ru- munki 2:0.

Wyniki: Roseanu — Farkas 2:0 (21:18, 21:19), Koltzsvari (Rumu- nia) — Karpati (Węgry) 2:0 (21: 17, 21:15), Roseanu, Slavescu — Farkas, Karpati 1:2 (21:14, 18:21, 14:21), Farkas — Koltzsvari 2:0 (21:9, 21:4). Roseanu — Karpati 2:0 (21:14, 21:12).



Hokeiści Radomiaka (zdjęcie górne) i Spójni kieleckiej

Zakończenie narciarskich mistrzostw Polski

ZAKOPANE. W poniedziałek, w ostatnim dniu narciarskich mi- strzostw Polski odbył się bieg na 30 km i sztafeta 4X10 km.

Do biegu na 30 km wystartowało 24 zawodników. Bieg ukończyło 11- tu. Start i meta znajdowały się na stadionie PZN nad Krokwią.

Wyniki: 1) Dąbrowski St. (LZS Barania) — 2:21:35. 2) Berych St. (SNPTT) — 1:28:02. 3) Holeska (LZS Barania) — 1:28:34. 4) Zu- bek Józef (SNPTT) — 2:32:26. 5) Stramka (SNPTT) — 2:37:41. 6) Mlekodaj (Gwardia Kraków) — 2:40:20. 7) Haratyk (LZS Bara- nia).

W sztafecie 4X10 km startowało 11 drużyn. Ukończyło 10. Bieg o- bejmował dwie pętle ze startem i metą na stadionie PZN pod kro- kwia.

Wyniki: 1) SNPTT Zakopane I (Bol. Daniel — Krzeptowski, Da- widek, Skupień, J. Daniel — Krzep- towski) — 2:45:20.5. 2) AZS Kra- ków Oddz. Zak. I (Kubień, Stupka,

Grandys, Kaczmarczyk) — 2:48:57. 3) LZS Barania I (Fross, Nogow- czyk, Raszka, Juraszek) — 2:58:00. 4) Ognio Bielsko. 5) AZS Kra- ków II. 6) Stal Ustroń.

W punktacji klubowej sklasyfi- kowano 22 drużyny:

1) SNPTT Zakopane — 503 pkt., 2) AZS Kraków Oddz. Zak. — 353, 3) LZS Barania — 235. 4) Gwar- dia Zakopane — 175. 5) Ognio Bielsko — 97. 6) SNPTT Bielsko — 64. 7) Budowlani Goleśzów — 52. 8) Kolejarz Zakopane — 44. 9) AZS Wrocław — 40. 10) Gwardia Kraków — 39.

Wieczorem w sali teatralnej Mor- skiego Oka odbyło się uroczyste rozdanie nagród. Okolicznościowe przemówienia wygłosili wiceprezes PZN — dr Boniecki i insp. Romi z GUKF. Zawodnicy otrzymali szereg cennych nagród. M. inn. honorowe nagrody protektora zawodów — pre- miera Józefa Cyrankiewicza, min. Rabanowskiego, min. dr Michejdy, dyr. GUKF — Motyki.

ANTONINA KOPRAJEW

Mitości dr. Arizanova
TUM. ZOFIA ŁAPKWA

W świetlicy siedzieli chorzy słuchając radia. — Spać, czas spać! — rzekł machinalnie Jan, zagłąda- jąc do świetlicy.

Nadawano ostatnie wiadomości. Posłuchał chwilę, wszedł również i usiadł w kącie otomany jak odrętwiały.

Na świecie była wojna. Na wschodzie grabiła Japonia. Na zachodzie warkot samolotów nie milki ani na chwilę. Angli- cy bombardowali Berlin, Niemcy rzucali bomby na Lon- dyn. Dworacy z Buckinghamskiego pałacu siedzieli w schronach. Króla i królowej nie było. Już czwarty raz bombardowano pałac.

„Żyli sobie król i królowa! — mruknął doktor. — Tak... żyli sobie...”

Bomba trafiła w dużą kamienicę, gdzie schroniło się dużo ludzi... Królowi nie naturalnie nie będzie. Napuszone ladies i lordowie uciekną do schronu. Co się dzieje z ety- kietą dworską w takich chwilach? Wesola iskierka blysnę- cia w oczach Jana i od razu zgłasza. Huty Coventry wyra- biali stal wysokogatunkową. Pracowały naturalnie dla wojny. Ale mieszkali tam tysiące metalurgów, którzy mie- li rodziny... Tak, byli sobie... Żyli sobie!

Jan obejrzał się. Był sam. Nie zauważył nawet, jak ułotnili się chorzy na widok jego osoby. A Olga? A rozmowa z nią? Doktora poderwało z miejsca i wypędziło na korytarz.

Pójść do Olgi, to znaczy podstawić dobrowolnie głowę pod topór... Ale nie ma innego wyjścia. A może kłąć, wymy-

96 ślać, tupać nogami i walić kulakami z pianą wściekłości na ustach? Krzyżeć, że pracuje, utrzymuje, karmi... Przecież to ukochana kobieta... Czym można opłacić szczęście prze- bywania z ukochaną? I czy człowiek, dla którego praca jest sensem życia, pracuje po to, by jeść?

Gdy doktor wszedł do pokoju, w którym leżała Olga, zapanowała nagle cisza. Okazało się nagle, że wszyscy śpią. Jedynie Olga leżała z otwartymi oczami i nie słyszała kro- ków męża. Zatrzymał się, wstrzymując oddech w piersiach i z daleka przyglądał się zamysłonej, rozpalonej twarzy. Podszedł cichutko. Olga drgnęła.

— Ty! — szepnęła cichutko i czerwone plamy na po- lizkach stały się jaskrawsze. — Jeszcze tu jesteś?

— A gdzie miałbym być? Jestem tu cały wieczór...

— Na twarzy Olgi widać było skrywany niepokój.

— Cały wieczór?

— Tak — Jan przypomniał sobie wyznanie Barbary i z uczuciem winy dodał: — Nie mogłem przyjść wcześniej.

Czy rzeczywiście uznaje się na dodatek winnym? Chciał się już oburzyć, ale ręka Olgi, której dotknął z lek- ką, była sucha i gorąca. Teraz dopiero zauważył gorączko- wy stan Olgi.

— Co ci jest? — zarył siadając na krześle obok łóż- ka i biorąc ją znów, lekarskim już ruchem za rękę.

— Co mi jest? Mam chyba gorączkę — domyśliła się Olga, zagryzając suche wargi: od rana czuła się jakoś chora.

„Na pewno grypa“ — domyślała uradowana prawie swym niedomaganiem, ale skrzywiła się smutno i żałośnie. — Nie wstawiałaś przypadkiem z łóżka? Nie chodziłaś po pokoju? — pytał Jan, biorąc ze stolika termometr i wstrzą- sując go.

Gęste, zwichrzone brwi zmarszczyły się, tworząc ciem- ną linię.

Myśli o możliwościach komplikacji wyparła wszystkie inne. Znowu nie mógł mówić o sobie, o swoich cierpieniach.

16.

„Znowu odchodzę z niczym!“ — rozmyślał Jan wycho- dząc ze szpitala.

Obawa o zdrowie Olgi wniosła w zaczepny stosunek do niej element współczucia, które stępilo ostrze zazdrości. Daleki był od przebaczenia i nikomu nie podstawiłby na- turalnie drugiego policzka, ale Olga była mu bardzo dro- ga i Jan chronił ją może bardziej niż należało.

„Czego jej brak przy mnie? — zadawał sobie po raz setny dręczące pytanie. — Nie ma zajęcia. Ale przecież zrobiłem wszystko co mogłem... Dwa lata byłem tu sam, podczas gdy ona uczęszczała na kursy. Gdyby nie choroba córeczki, skończyłaby się na pewno...”

Śnieg skrzypliał pod miarowymi, powolnymi krokami, mróz palił twarz, tamując dech w piersiach, ale Jan szedł wciąż przed siebie i zamiast iść w kierunku domu, znalazł się na ulubionej drodze nad rzeką. Przystanął, zastanawia- jąc się co robić. Nie miał siły na to, by iść do pustego miesz- kania. Trzeba było zmęczyć się fizycznie tak, by po przy- ściu do domu zwałić się na łóżko i zasnąć kamiennym snem.

Futro na czapce — uszance pokryło się szronem, zmar- zły brwi i rzęsy. Jan wznosił oczy i poprzez płynącą mgłę, zobaczył na niebie gwiazdy. Migwały mgliście, drząc w roz- rzędzonym powietrzu. Gwiazdy świeciły niewyraźnie.

Wpominanie nieoczekiwane wyznania Barbary pełni- ło jego myśli na nowo. Czy mógłby zastąpić Olę in- ną kobietą? Wszystkie zaprotestowało w nim gorąco. Prze- biegi myślały te dwa lata przeżyte bez niej w Kamienuszcze. Bywał przecież nieraz pokusy! C — mało było dokola nie- go kobiet przy pracy i w wolny: chwilach? Gdy za bar- dzo tęsknił, brał środki nasenne: odrzucał się luminałem, a w wolnych chwilach jeździł na nartach i rąbał drzewo. Przymniżał mu się malowane wargi Pawy, wyraz lub- zerskiej i pieśczołliwej gotowości na jej twarzy i splu- nął ze złością.

Tylko Olga była mu potrzebna. Olga taka, jaką była dziesięć lat temu, jaką znał i kochał przez te wszystkie lata. (dalszy ciąg nastąpi)